Nr. 318 Kraków, wtorek 16 listopada 1909. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 4-tej popołudniu.

Konto czekowe Nr 34.095. Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Przeciw lordom!

Życie polityczne Anglii jest od kilku miesięcy pod znakiem walki z lordami, arystokracyą ziemską i pieniężną, która zaludnia Izbę lordów i przeciwstawia się wybranym posłom z Izby gmin. Przedmiotem walki jest budżet na rok 1910. W budżecie tym rząd radykalny, oparty na ogromnej radykalnej większości wprowadza pewne — stosunkowo nieznaczne — obciążenie olbrzymich majątków magnatów rolnych, wychodząc z prostego i słusznego założenia, że **państwo powinno szukać pieniędzy tam, gdzie one są, t. j. w kieszeniach bogaczów.**

Aby odwrócić uwagę ogółu od swoich naładowanych kieszeni, konserwatyści usiłują wywołać agitacyę za wysokiemi cłami ochronnemi, wmawiając w publiczność, że niezmierne sumy potrzebne na uzbrojenie Anglii można dostać tą drogą, t. j obciążeniem całej masy ludności.

Tymczasem radykali pod wodzą prezydenta ministrów Asquitha, kanclerza skarbu, Lloyd George'a odrzucili stanowczo politykę wysokich ceł. rzekomo „ochronnych“, a ułożyli budżet zwracający się po pieniądze do — milionerów i miliarderów, którzy rozwścieczeni schronili się za Izbę lordów i przywłaszczają sobie jako „urodzeni prawodawcy“ prawo obalenia budżetu uchwalonego przez posłów wybranych przez całość narodu.

Budżet znajduje się w Izbie lordów już od tygodnia i dotąd jeszcze nie wiadomo, czy zuchwali arystokraci odważą się na odrzucenie go i narzucenie ze swej własnej pańskiej doskonałości innych ciężarów ludowi, aniżeli te, które większość posłów uchwaliła. Ale „lordowie“ odgrażają się w ten sposób i drażnią opinię publiczną coraz bardziej, tak, że życie polityczne Anglii zajątrzyło się i rozgorączkowało. Walka ta o budżet jest najbardziej zasadniczą kwestyą konstytucyjną, bo Izba posłów nie może dopuścić do tego, aby 500 panków, siedzących mocą przywileju w Izbie lordów, decydowało o dochodach i rozchodach całej Anglii, zwłaszcza, że chodzi o bezczelną ochronę ich własnej kieszeni.

To też ministrowie angielscy traktują na publicznych zgromadzeniach i w prasie butną arystokracyę w nader energiczny i bezwzględny sposób i nie myślą ustępować, lecz raczej chcą odwołać się do wyborców, aby ci zadecydowali w sprawie konfliktu między wybranymi a uprzywilejowanymi — przez nikogo niewybieranymi — prawodawcami.

Panom lordom dają się te publiczne debaty porządnie we znaki, bo otwierają one oczy na szalone różnice społeczne, na ogromne bogactwo kilku tysięcy rodzin, rozpierające się na tle ubóstwa i upośledzenia milionów. Raz poruszone tego rodzaju sprawy skończyć się niemal zawsze muszą klęską arystokratycznych wyzyskiwaczy, a konflikt ten osłabi z pewnością znaczenie Izby lordów.

Sprawa angielskiego budżetu zainteresuje też całą Europę, gdzie także istnieją przeróżne senaty i Izby magnatów, spoczywające na najgłupszych przywilejach i mające pretensye do wykonywania władzy prawodawczej, choćby wbrew Izbom posłów, wybranych przez całość narodu.

Zdobycie Kasy chorych.

Nowy Sącz, 12 listopada.

Wybory zarządu tutejszej powiatowej Kasy chorych, odbyte w poprzednią niedzielę, budziły ogólne zaciekawienie. Zainteresowani byli wprost wszyscy mieszkańcy. Z jednej strony ogół robotników, dotychczas od władzy w swej własnej instytucyi odsunięty — z drugiej wszyscy „obywatele“ podzieleni na przyjaciół i nieprzyjaciół kliczki magistrackiej z „ojcem“ miasta burmistrzem Barbackim i „stróżem“ moralności proboszczem tutejszym ks. Góralikiem na czele. Ta to klika wraz z grupką pracodawców (Kwiciński, Kohn i inni) była motorem całej roboty, której celem było niedopuszczenie do zarządu robotników. Naturalnie niemniej zaciekawionym był ustępujący zarząd z kierownikami swymi Lichtmannem i Miernikiem, dyrektorem Kasy.

Wszyscy ci dotychczasowi gospodarze robotniczej instytucyi, zagrożeni „czerwonem widmem“, wszyscy ci „uczciwie i trzeźwo“ myślący panowie chwytali się najrozmaitszych nieuczciwych i niezgodnych z ustawą środków.

Odwlekano z wyborami delegatów, usiłowali następnie przy pomocy tej sławnej „wódeczki i kiełbasy“ przekupić delegatów i skaptować dla siebie.

Do ostatniej chwili pocili się i męczyli swe mózgownice. Z próżnego jednak nie naleje. Nic nie wymyślili i zdali się na „wolę bożą“.

W dzień wyborów zebrało się przeszło 100 delegatów, z czego robotniczych 73. Pierwszy raz dopiero od początku istnienia zebrało się tylu uczestników. Dotychczas przychodziło po trzydziestu kilku i mniej. List wyborczych było dwie: jedna postawiona przez miejscowy komitet P. P. S. D., druga przez pracodawców wspólnie z starym zarządem.

Przeszła jednogłośnie lista socyalistyczna. Lista przeciwna otrzymała jeden głos tylko i to pracodawcy przy głosowaniu wspólnem na 2 członków sądu polubownego.

Wszystkie więc trudy pp. Mierników, Kwiecińskich & Comp. były daremne. Na nic się zdały po nocach obmyślane sztuczki, na nic łamanie ustawy!

Zamiast zwycięstwa — moralny policzek, który wymierzyli robotnicy całej macherskiej klice. Wybrani zostali:

Do zarządu z grona robotników: Jaskółka Stanisław przewodniczącym, Böhm Ludwik zast. przew., Kulczyk Jakób, Motyka Franciszek; z grona pracodawców: Lichtman Jan, Celewicz Franciszek.

Do wydziału nadzorczego z grona robotników: Stern Jakób, Leib Rudolf; z grona pracodawców: Kohn Emil.

Do sądu polubownego: Śmidowski Józef przewodniczącym, Jenet Stanisław, Janus Józef, Ziegler Szymon, Kalarus Edmund.

Zaraz po ukonstytuowaniu się zarządzono zamknięcie kasowe. Spisano protokół. W kasie znaleziono gotówki aż.. 30 koron.

Lecz jakże mogło być inaczej, kiedy zaległych opłat u pracodawców jest... **11.415·05** koron. Są zatem pieniądze, ale... w kieszeni u pracodawców. Któż miał dopilnować, by ściągnięto tych kilkanaście tysięcy, kiedy większość byłego zarządu, to sami pracodawcy, zastępca przewodniczącego — Lichtman — właściciel cegielni.

To też nic dziwnego w tem, że z takiem poświęceniem wprost popierali Kwiecińscy, Kohny i inni „chlebodawcy“ ustępujący zarząd, boż to mieli wygodę z nim, co się zowie. Nie trzeba było płacić, czegóż więcej mogła zapragnąć dusza jednego i drugiego posiadacza. Minęły jednak odtąd te stare, święte, naprawdę złote czasy, bo zarząd socyalistyczny nie daruje z zaległych sum ani halerza.

Tak to wygląda gospodarka pupilów burmistrza, starosty i księdza. Niema pieniędzy na zapomogi i lekarstwa dla chorych, bo tysiące koron u p. pracodawców. I taką gospodarkę popierała władza, popierał „stróż uczciwości“ ks. proboszcz Góralik!

Usiłowaniem teraz obecnego zarządu będzie usunięcie tych wszystkich nieporządków. Akcya, rozpoczęta przez tutejszy komitet P. P. S. D. dla naprawy stosunków w tej Kasie, nie ustanie też dotąd, dopóki nie nastąpi rzeczywiste uzdrowienie Kasy chorych.

Od odpowiedzialności zaś za tę swoją „owocną“ gospodarkę (jak napisano w sprawozdaniu kasowem za r. 1908) nie wymiga się stary zarząd, pomimo swych wszystkich wybiegów!

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Nowe zapędy czeskich szowinistów.

Morawska Ostrawa, 12 listopada.

Stanowisko, jakie zajęli członkowie Koła polskiego w radzie ministeryalnej wobec ustawy „lex Axmann“, dało Czechom ostrawskim znów nowy powód do nagonki przeciwko polskiej ludności na Śląsku, względnie na kresach ostrawskich. — Wrogi Polakom „Ostravsky dennik“ cieszy się, że Czesi z Pragi się przynajmniej raz przekonali, iż Polacy są wrogami Słowian; że tak samo jest i z polskim ludem na Śląsku, co Czesi ostrawscy zawsze twierdzą, a Praga temu nie chce wierzyć. Wyrzuca także Polakom z Koła polskiego, że się od nich doczekali Czesi tak czarnej niewdzięczności za obronę ich **zrabowanych mandatów**.

Kończy zaś wezwaniem do społeczeństwa czeskiego w Pradze i w całych Czechach, by popierało Czechów ostrawskich w ich walce o szkoły czeskie przeciw Polakom, którzy się łączą z Niemcami.

Więc teraz dopiero przyszli Czesi do przekonania, że źle zrobili, broniąc zrabowanych mandatów członków Koła polskiego! Sami tem przyznają, że posłowie ze zrabowanymi mandatami nie są żadnymi reprezentantami polskiego ludu, a przecież piszą, że Polacy, a więc wszyscy Polacy, a nietylko Koło polskie są „szpatne charaktery“. Czy Koło polskie ze zrabowanymi mandatami, a ogół polski, to wszystko jedno? Myśmy dawno twierdzili, że Koło polskie za cenę zrabowanych ludowi polskiemu mandatów musi głosować na każdy wniosek rządu, chociaż wszyscy Polacy są przeciwko temu. Kto dał tej klice tę moc podczas głosowania w parlamencie o wyborach galicyjskich, lub w komisyi weryfikacyjnej — jak nie Czesi i wiedeńscy antysemici? Teraz się Czesi oburzają na Polaków, na polski lud na Śląsku, który tę ustawę „lex Axmann“ sam potępia, ponieważ godzi ona w byt narodowy i kulturalny Polaków, mieszkających w Wiedniu.

Że Polacy na Śląsku idą razem z Niemcami, jak twierdzi „Ostravsky dennik“, jest bezczelnem kłamstwem, jakiem ciągle tutejsza prasa czeska operuje. Zapomina, że w **Polskiej Ostrawie**, gdzie rządzą czescy narodowcy, wybudowano dla 700 Niemców dwie wspaniałe szkoły, dla kilkunastu tysięcy Polaków nie dają ani jednej, chociaż ci już pięć lat o nią walczą. To samo mamy w **Małych Kończycach**. W **Szenowie** nasi polscy towarzysze są ciągle napadani przez czeskich szowinistów, do tego **członków czeskiej rady gminnej** za to jedynie, że mówią po polsku i żądają polskiej szkoły. Niedawno jeden z członków szenowskiej rady gminnej rzucił się na tow. Klimszę i porwał na nim ubranie za to, że mówił publicznie po polsku.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

62)

Nigdzie nie dostrzegłem żadnej zmiany. Skąd więc pochodził ten odgłos? Usiadłem na pryczy i czekałem cierpliwie, czy nie usłyszę go jeszcze raz.

Naraz rozległ się stłumiony zgrzyt i trzask, jak gdyby otwierano ostrożnie dawno nie otwierane drzwi lub okiennicę. Równocześnie przyćmione żółte światło spłynęło z góry, dobywając się z wąskiej szpary w samym środku sklepienia. Powoli szpara ta poczęła się rozszerzać i powiększać, jak gdyby odsuwano ruchomą płytę, i w otworze ukazała się twarz ludzka, zaglądająca w dół, do celi. Potem zsunął się mocny sznur, sięgający do samej posadzki. Pociągnąwszy za ten sznur, przekonałem się, że był umocowany; widocznie mój nieznany zbawca pragnął, abym się wdrapał na górę. Nie namyślając się wiele, począłem wspinać się po sznurze, ręka za ręką, i pokonawszy pewną trudność przy przesuwaniu ramion przez otwór, znalazłem się w górnej celi. Gdy stałem, przecierając jeszcze oczy, oślepione nagłem przejściem od zupełnego mroku do światła, sznur został wciągnięty i otwór zasunięty z powrotem. Dla ludzi, którzy nie widzieli mej ucieczki, nie pozostało żadnych wskazówek, mogących wyjaśnić jej tajemnicę.

Znalazłem się w obecności tęgiego niskiego człowieka, odzianego w prostą kurtę i skórzane spodnie, w których wyglądał na pachołka. Duży miękki kapelusz, nasunięty nisko na czoło, zakrywał mu górną część twarzy, a dolna była zasłonięta szeroką chustką. W ręku trzymał latarnię, przy której świetle dostrzegłem, iż górna cela była tej samej wielkości co dolna i różniła się od niej tylko tem, że miała obszerny otwór, wychodzący do parku, otaczającego zamek. W celi nie było żadnych sprzętów, tylko długa belka, umocowana wpoprzek, do której był przytwierdzony sznur.

— Mów cicho, przyjacielu — rzekł nieznajomy. — Ściany są grube, ale chciałbym zachować jak największą ostrożność, aby przypadkiem straże nie dowiedziały się, jaką drogą duchy cię wyrwały z wieży.

— Istotnie, trudno mi uwierzyć, że to nie sen — odrzekłem. — Dziwno mi, że do mojego więzienia można było tak łatwo znaleźć drogę, a jeszcze dziwniej, że znalazłem przyjaciela, który dla mego ratowania na taki hazard się wystawił.

— Ten otwór służył dawniej dla spuszczania więźniów do dolnej celi, drzwi wybito dopiero w późniejszych czasach. Teraz jest on założony płytą kamienną i nikt nie wie o jego istnieniu. Dziwna to rzecz, że to samo urządzenie, które kiedyś uniemożliwiało więźniom ucieczkę, teraz uratowało waści.

— Dzięki klemencyi waszej książęcej mości — rzekłem, patrząc mu pilnie w twarz.

— A więc dość ukrywania! — zawołał nieznajomy, odsuwając kapelusz i chustkę, i okazując, jak się spodziewałem, twarz księcia. — Nawet żołnierz prostak przejrzał mój fortel. Widzę, panie poruczniku, że nie jestem stworzony na spiskowca, bo mam naturę szczerą — tak samo, jak ty.

— Głos waszej książęcej mości, raz słyszany, niełatwo się zapomina — odrzekłem.

— Zwłaszcza, kiedy ten głos mówi o szubienicy i wieży — rzekł książę z uśmiechem. — Ale chociażem wtrącił waści do więzienia, musisz przyznać, żem uczynił co mogłem dla naprawienia szkody. Jakżeś to mógł jednak okazać takie papiery w obecności mej rady?

— Czyniłem wszystko, co było w mej mocy, aby je doręczyć waszej książęcej mości prywatnie — odparłem. — Prosiłem o to waszą książęcą mość przez sekretarza.

— Ba, skądże mogłem wiedzieć, że to chodzi o takie ważne sprawy, kiedy każdy żołnierz, mający swój miecz do sprzedania, i każdy oszust wynalazca męczy mię tak samo o prywatne posłuchanie?

— Bałem się, że gdy okazya raz minie, może później nie wrócić — odparłem. — Słyszałem, że wasza książęca mość ma mało wolnych chwil w ostatnich czasach.

— Nie mogę cię potępić — rzekł książę, chodząc po celi. — Ale to było niezręczne. Mogłem był ukryć listy, lecz znów obudziłbym przez to podejrzenia. Jest wielu, co mi zazdroszczą fortuny, i ci chętnie skorzystaliby ze sposobności oczernienia mię przed królem. Nie wypadało mi nic innego, jak pokazać listy i wybuchnąć gniewem na posła. Najzłośliwszy język nie mógł znaleźć żadnego błędu w mojem postępowaniu. Cobyś ty radził zrobić w takich warunkach?

— To, co jest najprostsze — odrzekłem.

— To widać, że nie będzie z ciebie nigdy statysty. Lecz mężowie stanu nie mogą zawsze chodzić prostą drogą, bo za często musieliby stawać przed nieprzebytym murem. Tutaj jednak, na osobności, mogę ci moje istotne myśli wyjawić, nie obawiając się zdrady ani opacznego zrozumienia. Nie dam ci ani słowa na piśmie. Twoja pamięć ma być pergaminem, na którym wypiszę moją odpowiedź Monmouthowi. Zapomnij przedewszystkiem o każdem słowie, jakie wyrzekłem w sali audyencyonalnej. Uważaj, jak gdyby tego nigdy nie było. Zgoda?

— Wyrozumiałem zaraz, że wasza książęca mość nie mówiła tego, co myślała naprawdę.

— Bynajmniej, panie poruczniku. Ale powiedzże mi, proszę, jakie widoki na sukces swej sprawy mają sami rebelizanci? Musiałeś słyszeć coś o tem od swego pułkownika lub innej starszyzny, albo poznać po ich zachowaniu się, co myślą o sprawie. Czy spodziewają się pobić wojska królewskie?

— Dotąd napotykali tylko powodzenie — odparłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W Hermanicach czescy szowiniści zasmarowali gmach polskiej szkoły; tow. Razowskiego już trzy razy „bracia Słowianie“ wyrzucili z mieszkania za to, że agitował za polską szkołą. Dzieci z polskiej szkoły w Hermanicach bywają nieustannie napadane przez dzieci czeskie. Któż nie pamięta owych pięcio koronówek, które posyłał kierownik czeskiej szkoły w Gruszowie p. Turka Polakom, żeby dali swe dzieci zapisać do czeskiej szkoły! To jest tylko cząstka teroru, dokonywanego przez czeskich szowinistów na polskiej ludności. Do tego trzeba dodać teraz czeskich naganiaczy w kopalniach wobec podwładnych im polskich robotników. Wobec tego wszystkiego wołają jeszcze tutejsi Czesi o pomoc do Pragi w walce przeciwko polskiemu ludowi na Śląsku.

Twierdzą oni, przy pomocy specyalnie sfabrykowanej historyi Śląska, że Śląsk to ziemia od wieków przez Czechów zamieszkana, a Polacy to tylko przybłędy za zarobkiem. Jakiś „poeta“ Bezruc napisał wiersz: „Siedemdziesiąt tysięcy jest nas (Czechów) pod Cieszynem — sto tysięcy nas zniemczyli — sto tysięcy nas spolszczyli“ (!). Takie brednie rozsiewają po Śląsku, żeby tylko dowieść, iż Śląsk cieszyński, to ziemia czeska i wołają kłamliwie do Pragi: „pomóżcie nam przeciwko Polakom na Śląsku, ponieważ się łączą przeciwko nam z Niemcami!“

Tymczasem jest faktem, że Czesi na Śląsku przy pomocy niemieckiego kapitału na swoją i niemieckich kapitalistów korzyść rugują Polaków z ich zagród. Niech nam za dowód posłużą n. p. Łazy.

W Łazach, dopóki tam nie było kierownika szybu Holania i nadsztygara Peszki, nie było też żadnych Czechów. Burmistrz Krzystek, dzisiaj Czech, był dawniej Polakiem, lecz kiedy czescy inżynierzy i naganiacze szybowi przy pomocy teroru, piwa, kiełbasek i wożenia wyborców na karetach werkowych do lokalu wyborczego, zdobyli lub raczej zrabowali Polakom rządy w gminie, wówczas i Krzystek został Czechem, a Łazy stały się czeską gminą. To się wszystko działo przy pomocy niemieckiego kapitału Gutmana. Przy pomocy tegoż kapitału skupował czeski zarząd szybu „Nowego“ w Łazach domki i grunta od Polaków, płacąc za nie słone ceny, kto się zaś nie głosił Polakiem, tego nie wywłaszczano. Wykupili własność polską na własność Niemca Gutmana, żeby zaprowadzić czeskie rządy w polskiej gminie! Znany wróg Polaków Sedlarczyk wzbogacił się przy pomocy kapitału niemieckiego, jako przyjaciel Holania i Peszki.

Dziś wymogli na rządzie krajowym uznanie Łazów miasteczkiem, żeby mogli mianować honorowych obywateli i zapewnić sobie czesko-niemiecko-kapitalistyczne rządy w gminie, z której urzędu wyrugowali polski język.

Oto jak postępują Czesi wobec polskiej ludności na Śląsku. *P. S.*

Proces Steinheilowej.

W sobotę wieczorem przysięgli paryscy wydali werdykt uniewinniający.

Z ostatniego dnia rozprawy podajemy kilka szczegółów:

Prokurator Touard-Riole w 6 godzinnej mowie uzasadniał oskarżenie, wywodząc, że motywem zbrodni była chęć uwolnienia się od męża i prowadzenia lepszego życia. Dalej podał prokurator, że Steinheilowa zwierzyła się jednej kobiecie, z którą siedziała w jednej celi, że wprawdzie miała wspólnika, ale własnemi rękami zabiła męża i matkę. Zabicie matki miało być dla niej dowodem uniewinniającym, gdyż nikt o ten potworny czyn nie będzie jej posądzał. Wspólnikiem był albo mężczyzna, albo kobieta z najbliższego jej otoczenia.

Steinheilowa z krzykiem: Kto to był?

Prokurator: Nie mamy na to dowodu. Pani Japy nie miała być mordowaną. Jej śmierć była wypadkiem nieprzewidzianym. Z początku wątpiłem o winie Steinheilowej, a dziś jestem o niej przekonany. Tu siedzi podżegaczka, która otworzyła drzwi mordercy!

Po tych słowach Steinheilowa podnosi się z krzesła, blada jak płótno. Usiłuje mówić, ale wargi jej wypowiadają tylko niezrozumiałe słowa.

Prezydent stanowczym gestem każe jej usiąść. Pada na krzesło, ręce krzyżując na piersiach.

Prokurator: Panowie przysięgli! Macie teraz wszystkie szczegóły zbrodni z 20 maja ubiegłego roku. Osoba, która ją spełniła, siedzi przed wami. Ostrze ustawy, które dzierży życie w ręku, niechaj na nią spadnie! (Protesty i głośny pomruk w audytoryum). Zatwierdźcie pytania. (Wielkie poruszenie).

Wkońcu prokurator cofnął oskarżenie o zamordowanie matki, a podtrzymał oskarżenie o bezpośredni udział albo o współudział w zamordowaniu męża.

Przysięgłym postawiono 4 pytania główne i 7 ewentualnych; między innymi pytanie, czy p. Japy była rzeczywiście matką Steinheilowej.

Narady przysięgłych trwały $2^1/_2$ godziny. Podniecenie publiczności było ogromne. — Uwalniający werdykt został przyjęty burzą oklasków i brawami, które się ponowiły, gdy Steinheilową wprowadzono na salę. Przy ogłoszeniu wyroku uwalniającego Steinheilowa zemdlała. Po wypuszczeniu jej o godzinie 2 w nocy odjechała automobilem z pałacu sprawiedliwości.

Przegląd polityczny.

Wybory w Tryeście. Przy uzupełniającym wyborze do parlamentu w trzecim okręgu tryesteńskim, odbytym skutkiem złożenia mandatu przez posła Pagniniego, który z partyi socyalno-demokratycznej wystąpił, został wybrany włoski liberał Pitacco 2798 głosami na 5540 głosujących. Przy poprzednich wyborach w r. 1907 socyalna demokracya otrzymała w tym okręgu 2178 głosów i zdobyła mandat w ściślejszem głosowaniu; tym razem kandydat socyalno-demokratyczny i Pagnini, który teraz kandydował jako „niezależny socyalista narodowy“, otrzymali razem 2742 głosów. Mimo to liberali włoscy, którzy przed dwoma laty otrzymali tylko 1949 głosów, zdołali obecnie mandat ten zdobyć w pierwszem głosowaniu. Ta utrata mandatu jest słuszną karą dla Pagniniego za jego warcholstwo i wystąpienie z partyi.

Prawa wyborcze kobiet w Danii. Prezydent nowego gabinetu duńskiego, Zahle, przyjmował niedawno deputacyę kobiet, pragnących się dowiedzieć, jakie zajmuje nowy rząd stanowisko wobec politycznych praw wyborczych kobiet.

Prezydent oświadczył, iż stojąc niezmiennie przy programie lewicy radykalnej z roku 1905, zamierza niebawem przedłożyć w parlamencie wniosek o powszechne, równe prawo wyborcze dla kobiet.

Oczywiście, o ile partya radykalna szczerze tą sprawą się zajmie, mogą kobiety duńskie tem łatwiej uzyskać równouprawnienie polityczne, ponieważ w dawnych przesądach już poczynione są szczerby: kobiety w Danii posiadają już bowiem gminne prawo wyborcze. Nie potrzeba dodawać, iż zapowiedziany wniosek rządowy posiadłby poparcie socyalnej demokracyi.

Od Administracyi.

Z dniem 15 listopada można abonować „Naprzód“ i kupować pojedyncze egzemplarze **w sklepie działu Inseratowego „Naprzodu“ przy ul Marka 21**, lub też wprost w administracyi „Naprzodu“ przy ul. Filipa 11, parter na lewo; natomiast z dniem 15 b. m. **zwijamy filię „Naprzodu“ przy ul. Wiślnej l. 8.**

Również **w Związku Stow. robotniczych** ul. Wiślna l. 5 u tow. Miarczyńskiego mogą odbierać „Naprzód“ prenumeratorzy, kupować pojedyncze egzemplarze i abonować tygodniowo od godz. 3—8 wieczorem.

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 15 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wicher panował w mieście naszem w sobotę niebywały. Prąd powietrza był tak silny, że formalnie unosił ludzi, szczególnie na odsłoniętych miejscach. Wicher wyrządził też szereg szkód; między innemi zerwał dach na jednej z kamienic przy ul. Filipa, przewrócił parkan w parku krakowskim i rzucił go na tor kolejowy, wyrwał drzewo koło kościoła św. Piotra i zerwał kilka szyldów sklepowych.

W niedzielę panowała przez cały dzień piękna pogoda.

W Podgórzu zerwał wicher ozdobę architektoniczną z nowo wybudowanego kościoła parafialnego. Gruzy runęły przed bramą kościoła. Szczęście, iż wypadek miał miejsce wieczorem, gdy nie było ludzi pod kościołem; gdyby stało się to o innej porze, byłby spowodował śmierć i zranienie wielu ludzi. Odpowiedzialność za to spada przedewszystkiem na komitet kościelny, który tę kosztowną budowę kościoła prowadził przez szereg lat i powinien był dopilnować roboty; tem więcej, iż kościół budowała obca firma (Kern & Blum) nie doglądająca budowy. Obawiać się należy, iż wypadek sobotni jest początkiem szeregu katastrof.

Wzywamy magistrat podgórski, aby zarządził dokładne zbadanie kościoła dla zapobieżenia możliwym nieszczęściom.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godz 7 wieczór w sali hotelu Kleina z następującym porządkiem dziennym: 1) Znaczenie organizacyi zawodowej, 2) ostatnia regulacya, 3) sprawa budowy domów czynszowych, 4) wnioski i zapytania.

Referować będzie tow. poseł Müller, sekretarz organizacyi centralnej.

Komisya dla zniesienia kolei fortecznej obradowała w sobotę do późnego wieczora, przyjmując oświadczenia stron interesowanych. Imieniem gminy m. Krakowa przedłożyli delegaci żądanie odstąpienia miastu całego wału, celem urządzenia w jego miejsce bulwaru z tramwajem elektrycznym, co przyczyniłoby się do powstania nowych ulic.

Komisya ukończy swe obrady w poniedziałek.

Zdaje się, że zapadnie przychylna dla żądań miasta decyzya i — jak podają — już na wiosnę zaczną się roboty około zniesienia wału kolejowego.

Dziwny sposób „czyszczenia miasta“ można obserwować na ulicach Krakowa w czasie ostatnich błotnych dni jesiennych. Przyjeżdża maszyna opatrzona szczotkami i zgarnia błoto na brzeg gościńca. Błoto to zgarnięte leży tam sobie najspokojniej, uniemożliwiając piesze przejście z jednej strony ulicy na drugą. Leży sobie to zgarnięte błoto przez kilka dni, aż dorożki, fury i automobile rozniosą je znów po całym gościńcu. Po jakimś czasie znowu pojawiają się maszyny ze szczotkami i powtarza się ta sama głupia historya. Czyż nie szkoda poprostu pieniędzy na taką bezsensowną parodyę „czyszczenia“ miasta? Jeżeli w ślad za zgarnięciem błota na brzegi gościńca nie pojawiają się wozy magistrackie do wywożenia błota, w takim razie szkoda całej roboty. P. Nowotny kosztem pieniędzy gminnych bawi się w nowoczesnego Syzyfa, który nieustannie toczy wprawdzie nie kamień w górę, ale błoto po ulicy ze środka na brzeg i z brzegu na środek... Obraz, jaki przedstawiają ulice Krakowa tej jesieni, jest wprost skandalem.

Karambol kolejowy miał miejsce na tutejszym dworcu w sobotę za mostem przy ul. Lubicz. Szybująca maszyna najechała na stojące na torze wozy, skutkiem czego jeden wóz się wykoleił, a u kilku nastąpiło uszkodzenie.

Zamach samobójczy. W sobotę po południu wynajęła pokój w hotelu Europejskim młoda osoba, która się zameldowa jako Eugenia R., maturzystka z Olkusza. Przez kilka godzin przybyła nie opuszczała mieszkania. Około godziny 8 wieczór usłyszano z pokoju strzał i równocześnie p. R. wybiegła na korytarz brocząc we krwi i wołając o ratunek. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu prowizorycznem rany postrzałowej na piersi, zawiozło ranną do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Jest nadzieja utrzymania chorej przy życiu.

Ciężki wypadek na kolei. W sobotę po południu urzędnik kolejowy p. Leśniak pełniąc służbę na dworcu Podgórze-Płaszów, nie zauważył wskutek deszczu i wichru nadjeżdżającego pociągu, który wjechał na niego i odciął mu obie nogi. W bardzo ciężkim stanie przewieziono nieszczęśliwego do szpitala Łazarza.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stanęli dziś Jan Wójcik, Wincenty Kowalik, Tomasz Barcik i Jan Mazurkiewicz z Podgórza, oskarżeni o kradzież. Byli oni zajęci w składzie mąki Pemperów w Podgórzu i skradli tam mąkę wartości 2500 K. Wójcik sam przyznał się do kradzieży 35 worków wartości 1750 K. Głównym sprawcą był Kowalik, który zajmował się sprzedażą skradzionej mąki i wypłacał część wspólnikom.

Oskarżeni przyznają się do winy, zrzucając odpowiedzialność jeden na drugiego, przyczem przychodzi do burzliwych scen.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Włamania. Ubiegłej nocy popełniono w mieście kilka kradzieży z włamaniem. Między innymi włamano się do lokalu administracyi „Czasu“ oknem od plant i po rozbiciu 2 biurek zabrano 93 K. Dalej włamano się do sklepu Klippera w Rynku l. 6 i Izaaka Butterfassa przy ul Sobieskiego l. 19.

Kolosalną awanturę wywołał wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Lubicz l. 27 Franciszek Ćwierz, 20 letni młodzieniec. Pobił on ciężko swego ojczyma Dutkiewicza, poniszczył meble, powodując pożar przez rozbicie lampy. 8 policyantów nie mogło mu dać rady; dopiero pogotowie włożyło mu kaftan bezpieczeństwa i odwiozło go do szpitala Łazarza.

Stróże „bezpieczeństwa“. Wczoraj wieczorem w Podgórzu robotnik W. G. około godziny 7 idąc do Domu Robotniczego na wieczorek, przechodził przez plac Serkowskiego, gdy spostrzegł policyanta miejskiego Nr 23 bijącego niemiłosiernie innego robotnika. W. G. podszedł bliżej i rzekł: „Nie wolno bić“. Wtedy policyant przyskoczył do niego i jego także zaczął okładać pięściami. Po chwili pojawił się drugi policyant i obaj bili owego robotnika w okrutny sposób. Policyant Nr 23 dobył szabli i płazował swą ofiarę. Zupełnie niewinny robotnik został cały okryty sińcami i ma podbite oko i spuchniętą twarz. Tak to na Podgórzu strzegą policyanci „bezpieczeństwa“ mieszkańców!

Eksplozya w fabryce. W Borku Fałęckim eksplodował w sobotę szrapnel w fabryce stowarzyszenia przemysłowego. Fabryka zakupiła od wojskowości po wybuchu prochowni zniszczone szrapnele dla przetopienia żelaza; wśród szrapneli znalazł się jeden napełniony i ten eksplodował. Ofiar w ludziach nie było. Winę ponosi wojskowość, która bez należytego zbadania oddała szrapnele do przetopienia. Na miejsce wypadku zjechała komisya wojskowa i badała pozostałe szrapnele. Przysłowie „mądry Polak po szkodzie“ da się tu zastosować także do armii austryackiej.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** (Radziwiłłowska 4) odbędzie się w środę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym rozprawy na temat: „Grunta pofortyfikacyjne i przyszły Wielki Kraków ze stanowska sanitarnego“.

— **Kurs dla robotników malarskich.** Nauka na specyalnym kursie pięciomiesięcznym dla czeladników malarskich w szkole przemysłowej zacznie się 20 b. m. Zadaniem kursu jest ułatwić czeladnikom malarstwa dekoracyjnego i pokojowego i wydoskonalenie się w kierunku artystycznym i obznajomić ich z najnowszymi sposobami techniki zawodowej. Na ten kurs może być przyjętych 6 czeladników. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły codziennie w czasie od 11—12 przed południem w kancelaryi szkolnej (ul. Gołębia L. 20).

— **Z Instytutu muzyczne**[go]. Pierwszy wie-

Z TEATRU.

(m) Na jednym punkcie zgotował autor „Ziemi“ mimo swego nowicyuszostwa pewną niespodziankę; nie unosił się (zwłaszcza w aktach początkowych) ani dydaktyzmem, ani patosem, do czego temat zmagania się żywiołu polskiego z przemocą pruską łatwo mógł był pociągnąć; unikał też idealizowania w czambuł swych postaci, lub miotania na nie gromów: usiłował utrzymać się w ramach objektywnych. Zabrakło jednak autorowi talentu (może zresztą obycia ze sceną), aby w plastyczne kształty ugnieść mógł figury z różnych walorów złożone. Kontury ich wypadły niejasno, mętnie i migotliwie, jak w nieudoskonalonym kinematografie. Objektywność swoją posunął autor do tego stopnia, iż nawet tolerancyjnie bardzo obchodzi się z kandydatem na sprzedawczyka. Każe mu się usprawiedliwiać, iż miał na widoku chęć niekrzywdzenia swych wierzycieli. Zapewne, iż sprzedawczyk rad upiększać swe postępowanie, lecz w dyalogu ta maska mogłaby być zdartą; w przeciwnym razie zachodzi podejrzenie, iż autor istotnie przypisuje ludziom, dopuszczającym się podobnej frymarki, posiadanie wysokiego stopnia altruizmu wobec swych wierzycieli. Słowem, przypuszcza, iż są niehonorowi — pod naciskiem honoru...

Na dobro autora zapisać można dyalog chwilami żywy, naturalny. Zmienia się to częściowo w akcie III, do którego autor pod bardzo niezręcznym pretekstem wplata scenkę ze strejku szkolnego, traktowaną przytem nienaturalnie, z jakimś posmakiem mistycznym. W dodatku niejasnem jest stanowisko autora wobec tego masowego odruchu gnębionych dzieci.

Najsłabiej jednak wypadł akt ostatni. Niefortunnem tu było obranie momentu pospiesznego wyjazdu do długich scen, pieczętujących zadzierżgnięte w aktach poprzednich intrygi miłosne, sztuczną zgoda rodziny na pozostawienie bez czujnej opieki chorego i zdruzgotanego wywłaszczeniem dziedzica Palbitego — podreślona jeszcze kontrastowem pozostaniem przy jego boku byłej kochanki. Efekt zaś końcowy, którym autor chciał uderzyć w struny grozy — pokazać trupa owego dziedzica, leżącego u progu domu, z którego go obca przemoc miała wydrzeć — o tyle zawodzi, że jest efektem czczym, uniknięciem odpowiedzi prostej: jak zachowa się człowiek przywiązany do roli (a nie mający skłonności do udarów sercowych), gdy go podobna katastrofa spotka — katastrofa, zresztą, nietylko indywidualna... Dotknął tu autor zagadnienia, interesującego ogół, i wywinął się zeń, darząc swego bohatera fizycznym brakiem.

Oczywiście, jak w każdym utworze początkującego autora, możnaby znaleźć i sporo niezręczności w konstruowaniu fabuły; przytoczę tu najbardziej rażącą: niedomyślność Palbickiego na tym punkcie, w czyjem imieniu może mu hrabia ofiarować niezwykłą cenę za jego wioskę?

Wykonanie „Ziemi“ wypadło nieszczególnie. Najdzielniej popierał autora p. Sosnowski, inne postaci wypadły chwiejnie. Niewiele sprawiła i jaskrawa szarża panny Janiczówny.

tór kameralny, poświęcony twórczości śp. Noskowskiego, odbędzie się 22 b. m. O ok kwartetu fortepianowego wykonane zostaną pieśni solowe i chóralne zmarłego kompozytora. Program, którego szczegóły zostaną później ogłoszone, wykonają siły nauczycielskie Instytutu ze współudziałem Chóru akademickiego. Wieczór poprzedzi odczyt o śp. Noskowskim.

Zaproszenia na wieczory kameralne wydaje kancelarya Instytutu w godzinach od 12—1 i 4—6 za uprzedniem pisemnem zgłoszeniem się; tamże nabywać można bilety wstępu i bilety abonamentowe.

Zeszłoroczne bilety abonamentowe zachowują ważność jeszcze na dwa wieczory.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Lady Frederick".
Wtorek: „Ziemia".
Środa: „Gody życia" (ceny popularne).
Czwartek: „Skąpiec".
Piątek: „Ziemia".
Sobota: „Gromiwoja", komedya w 4 aktach Arystofanesa (tłóm. E. Żegoty-Cięglewicza).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Pan Damazy" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Gromiwoja".

— Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Biedna dziewczyna".
Wtorek: „Sztygar".
Środa: „Biedna dziewczyna".
Czwartek: „Lalka".
Piątek: „Dom waryatów".
Sobota: „Zmartwychwstanie" (nowość).
Niedziela po południu: „Sztygar".
Niedziela wieczór: „Zmartwychwstanie".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem wykład p. Antoniego Potockiego: „Współczesna literatura polska od 1860 do 1909 r.".

Nowiny lwowskie.

Burza we Lwowie szalała w sobotę, powodując liczne wypadki. Między innymi z nowej kamienicy przy ul. Kordeckiego wicher zerwał dach i rzucił go na podwórze sąsiedniego domu, przyczem jeden robotnik został lekko uszkodzony.

Awantury wszechpolskie na technice. Towarzystwo ukraińskich słuchaczy techniki „Osnowa" postanowiło urządzić — jak co rocznie — wieczór inauguracyjny dla wprowadzenia nowozapisanych słuchaczy między starszych kolegów. Na odbycie wieczorku udzielił rektor politechniki prof. Pawlewski aulę. Nie podobało się to wszechpolskim technikom, którzy postanowili zwyczajnym swym środkiem walki tj. pałkami przeszkodzić „splamieniu polskiej techniki przez Rusinów". Wszechpolacy przeciw pozwoleniu rektora na użycie auli wnieśli protest do grona profesorów, ale protest został odrzucony.

W sobotę wieczór, gdy w auli odbywała się inauguracya „Osnowy", urządzili wszechpolacy napad na technikę. Napełniwszy westybul, wyprawiali dzikie wrzaski i bili laskami w ściany. Zostali jednak przez młodzież postępową wyparci.

W procesie Bielskiego zakończono w sobotę przesłuchanie świadków, poczem zeznawali znawcy pisma, że podpis na skrypcie dłużnym, którym zaciągnięto pożyczkę 10 000 koron, pochodzi z ręki Bielskiego. Znawcy lekarscy dr Chomin, dr Kruszyński i dr Zagórski stwierdzili, że Bielski zarówno w chwili popełnienia czynu jak i teraz jest zdrów na umyśle.

Prokurator i obrońca postawili wnioski o wezwanie nowych świadków, a trybunał odroczył uchwałę do poniedziałku rano.

List mordercy Stoffów. Fedko Dawydiak, który w listopadzie z. r. zamordował Stoffów, a obecnie w więzieniu udaje obłąkanego, napisał do syna swych ofiar, bankiera Maurycego Stoffa, list, w którym oświadcza, że Stoffowie winni mu byli z tytułu zasług 7 koron, a ponieważ po zamordowaniu ich „wziął sobie" 1 kor. 60 hal., pozostali mu winni kwotę 5 kor. 40 hal Żąda więc od p. Stoffa, ażeby tę „dłużną" kwotę przysłał mu, potrzebuje bowiem pieniędzy.

W kołach sądowych wzbudzał ten list wielką sensacyę.

Z kraju.

Śmierć kolejarza. W Trzebini wczorajszej nocy konduktor pociągu towarowego z Krakowa Kalarus, spisując numera wagonów, dostał się między zderzaki i zginął na miejscu. Zwłoki były tak strasznie poszarpane, że dopiero po książce z nazwiskiem zabitego skonstatowano jego identyczność.

Tow. Kalarus był członkiem krakowskiej grupy centralnej organizacyi kolejarzy; dzielny i uczciwy człowiek cieszył się ogólną sympatyą. Przy kolei służył od niedawna jako konduktor pomocniczy, przedtem był konduktorem tramwaju krakowskiego.

Z Mielca donoszą: W nocy z 5 na 6 b. m. włamał się do mieszkania kupca Silbera znany tutejszy awanturnik Walenty Kołdras. Wlazł przez okno i otuliwszy się kołdrą, zaczął gospodarować. W tej chwili obudziła się Silberowa i narobiła krzyku, na który obudził się młody Silber. Zaczęła się między nim a włamywaczem walka; Kołdras strzelił do Silbera z rewolweru i trafił go w ramię, poczem uciekł.

Tej samej nocy Kołdras dokonał jeszcze kilku włamań. Ścigany przez żandarma, strzelił do niego, ale chybił; również strzał żandarma nie trafił. Wreszcie udało się go ubezwładnić i odstawić do więzienia w Tarnowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces bojówki ostrowieckiej. Onegdaj po trzydniowych rozprawach, została ukończona w warszawskim sądzie wojennym sprawa bojówki w Ostrowcu. Przed odczytaniem aktu oskarżenia obrona postawiła wniosek zwrócenia sprawy do rozpatrzenia sądom ogólnym, na tej zasadzie, że gubernia radomska, w której wynikła owa sprawa, została uwolnioną z wszelkich stanów wyjątkowych, a więc jurysdykcya wojenna z rozporządzenia generał gubernatora nie może tam być stosowaną. Sąd wojenny po naradzie ów wniosek obrony oddalił i postanowił sprawę ostrowiecką rozpatrzyć niezwłocznie.

Okoliczności sprawy przedstawiają się wedle aktu oskarżenia w sposób następujący: Dnia 25 kwietnia 1908 r. naczelnik żandarmeryi powiatowej, rotmistrz Bakin, otrzymał wiadomość o przygotowanym zamachu na wagon pocztowy na stacyi w Ostrowcu. — Wziąwszy z sobą pięciu żołnierzy, wachmistrza żandarmów, Iwanczenkę, podoficerów: Miłoszenkę, Balickiego, Nozdrukina i Kościuka, udał się po otrzymaniu owej wiadomości do Bolesławowa pod Ostrowcem, gdzie w mieszkaniu włościanina Kusala miał się ukrywać bojowiec. Około godziny 3 w nocy żandarmi podeszli ku domowi Kusala i jeden z nich zastukał do okna. W mieszkaniu było zupełnie ciemno. Z głębi odezwał się głos kobiecy: „Kto tam?" — Odpowiedziano: „Policya". W tym samym czasie żandarmi usłyszeli w mieszkaniu Kusala jakieś zamieszanie. Słychać było, jak ktoś przeszedł przez korytarz na drugą stronę domu, zajmowaną przez zamężną córkę Kusalów, Juliannę Pronobisową i jej męża, Stanisława. By uniemożliwić komukolwiekbądź ucieczkę, Bakin kazał żandarmom wyłamać drzwi i wejść do wnętrza domu. Tutaj ujrzeli żandarmi stojącą w kuchni Kusalową, która dawała jakieś znaki ludziom, znajdującym się w sąsiedniej izbie. Podoficer Miłoszenko skierował się do tej izby, a za nim udali się podoficer Balicki i rotmistrz Bakin. Iwanczenko zaś pozostał na korytarzu. W chwili, gdy żandarmi przestępowali próg izby, rozległy się jeden za drugim trzy strzały. Podoficerowie Miłoszenko i Balicki upadli na podłogę w tem samem miejscu, a rotmistrz Bakin, raniony w plecy, zdążył wyjść na korytarz i upadł za drzwiami. W tej samej chwili z mieszkania wybiegł jakiś nieznany człowiek, a Iwanczenko puścił się za nim w pogoń. Tymczasem uciekający przedostał się do sąsiednich zabudowań, wdrapał się na śpichrz, stamtąd skoczył do ogrodu i zniknął bez śladu. Wkrótce potem aresztowano szereg osób, które stanęły teraz przed sądem wojennym, jako oskarżeni: Stanisław Bartos, Franciszek Bolesta, Józef Dulny, Stanisław Dybiec, Antoni Kasprowski, Marceli Kasprowski, Wincenty Kotwica, Józef i Marya Krysińscy, Franciszek Twardowski, Wacław Czaplarski, Stanisław Szlezyngier i Michał Wincenty Jankowski — o to, że w r. 1908 należeli do frakcyi rewolucyjnej partyi P. P. S., mającej na celu oderwanie siłą zbrojną Królestwa Polskiego od Rosyi i utworzenie zeń państwa niepodległego; Stanisław i Julia Pronobisowie — o to, że dnia 26 kwietnia 1909 r. dali szereg strzałów do policyi, zabijając na miejscu podoficerów Miłoszenkę i Balickiego i raniąc rotmistrza Bakina; Antoni Kasprowski, Antoni Dulski, Stanisław Dybiec, Franciszek Twardowski, Michał Jankowski, Marceli Kasprowski, Stanisław Szlezyngier, Wincenty Kotwica i Stanisław Bartos — o to, że nie biorąc udziału we wspomnianym zamachu, ukrywali jego sprawców.

Wyrokiem sądu wojennego skazani zostali: Bartos, Dybiec, Antoni Kasprowski i Twardowski — na 15 lat robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw stanu; Marceli Kasprowski, Józef i Marya Krysińscy — na 10 lat robót ciężkich z pozbawieniem praw; Stanisław i Marya Pronobisowie — na 4 lata twierdzy, bez pozbawienia praw; wreszcie Wincenty Kotwica — na 6 lat i 8 miesięcy ciężkich robót, z prośbą jednak do sądu, aby karę wspomnianą zamienić Kotwicy na rok twierdzy. Pozostałych podsądnych sąd uznie winnił.

Bronili oskarżonych adwokaci Berenson, Makowski, Papieski, Patek i Rundo.

Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy arkusz „Biblioteki powieściowej" „Naprzodu", t. j. początek opowiadania Brunona Kosteckiego „Cyganie".

TELEGRAMY

z dnia 15 listopada.

Młodoczesi przeciw rządowi.

Praga. Obszerniejszy komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej uchwalił rezolucyę, w której wśród gwałtownych ataków na rząd który uprawia politykę antysłowiańską, przyjęto uchwałę wszystkich posłów czeskich, aby z **obecnym rządem zerwać wszelkie stosunki.**

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Przybyli tu ministrowie: Andrassy i Kossuth. Byli oni u cesarza na posłuchaniu, mianowicie: Andrassy o godzinie 11, a Kossuth o godz. 1. Wekerle był już wczoraj na posłuchaniu u cesarza.

Zwycięstwo Kossutha przy wyborze prezydyum sejmu.

Budapeszt. Przy sobotnim wyborze prezydyum sejmu kandydat koalicyi Aleksander Gaal wybrany został 201 głosami prezydentem; Justh otrzymał 157 głosów. Chorwaci oddali puste kartki, tak samo przy wyborze wiceprezydentów. — Kandydaci koalicyi Navay i Rakovsky przeszli, poczem po burzliwych scenach i rozprawie przyjęto wniosek prezydenta, według którego Izbę odroczono aż do załatwienia przesilenia.

Kilku posłów zgłosiło wczoraj przystąpienie do partyi Kossutha, która teraz liczy około 100 członków.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że wobec niechęci, która objawiła się przeciw przedłożonemu przez ministra skarbu Cochery budżetowi, wyraził Cochery zamiar, aby nie czynić gabinetowi trudności, złożenia teki, aby ułatwić swym kolegom ministeryalnym zadanie. Inni ministrowie jednak oświadczyli zgodnie, że wymierzone przeciw nowym podatkom wnioski mają charakter czysto polityczny i że cały gabinet jest z Cochery'm solidarny. Wobec tego Cochery pozostaje na czele ministerstwa skarbu.

Nowy minister skarbu w Rosyi.

Petersburg. Dyrektor banku państwowego Timaszew został w miejsce Timiriajewa zamianowany ministrem skarbu.

Duma.

Petersburg. Duma wybrała ponownie pierwszym wiceprezydentem ks. Wołkońskiego, drugim październikowca Szidłowskiego.

Petersburg. Według ustanowienia przez kancelaryę Dumy ugrupowania stronnictw w nowej sesyi, liczy prawica 51, partya narodowa powstała ze zlania się umiarkowanej prawicy z nacyonalistami 93, stronnictwo październikowców 130, progresiści 40, kadeci 55, polsko-litewska grupa **18**, mahometanie 9, grupa pracy 14, a socyalni demokraci **16** członków. 17 posłów nie należy do żadnego stronnictwa.

Gabinet turecki.

Konstantynopol. Sułtan otworzył w sobotę parlament mową tronową, w której podniósł, że najdroższem jego życzeniem jest utrzymanie i wzmocnienie systemu parlamentarnego. Rozszerzenie służby wojskowej na wszystkich Ottomanów jest najważniejszem historycznem wydarzeniem rozwoju narodowego Turcyi. Stosunki Turcyi są ze wszystkiemi mocarstwami przyjazne; ona popiera usiłowania mocarstw około utrzymania ogólnego pokoju.

Sułtana żywo aklamowano.

Prezydentem Izby został ponownie wybrany Achmed Riza.

Budżet turecki

Konstantynopol Budżet na rok 1910 wykazuje w wydatkach 30,266.888 funtów, w dochodach 25,850.000 f., a więc deficyt wynosi 4½ miliona funtów. Budżet wojskowy wynosi 8,280.000 funtów.

Katastrofa okrętowa.

Amsterdam. Koło wyspy Vliesland najechał na skałę, według doniesienia dzienników, niemiecki parowiec frachtowy, rzekomo nazywający się „Wilno". Z 14 ludzi załogi tylko maszynista został wyrzucony nieprzytomny na brzeg; reszta utonęła.

Katastrofa kolejowa.

Messyna. Na dworcu kolejowym zderzyły się pociągi, przyczem 20 osób odniosło zranienia, a 30 lekkie kontuzye.

Katastrofa w kopalni.

Cherry. W Illinois w kopalni St. Paul Cail Comp. nastąpił wybuch gazów, przyczem miało **zginąć 500 górników.** W pięć godzin po eksplozyi wydobyto 12 zwłok. Dojścia do szybów zamknięto, aby ogień stłumić. Większość górników pochodziła z Austryi i Włoch.

Cherry. Według nadeszłych wiadomości, liczba osób, które zginęły z powodu eksplozyi w kopalni węgla St. Paul, wynosi **250.**

Katastrofy żywiołowe w Ameryce.

Nowy Jork. „New York Herald" donosi z Port au Prince, że gwałtowne burze i powodzie spustoszyły Haiti i republikę San Domingo.

Na Haiti katastrofa przybrała jeszcze większe rozmiary wskutek trzęsienia ziemi. Port de Paix, Gonaives, Cap Haitien i inne miasta mają być prawie całkiem zniszczone. W Port de Paix odnaleziono dotąd **19** zwłok; jednak wielu zabitych leży jeszcze pod gruzami zawalonych domów.

Nowy Jork. Według doniesienia telegrafem bez drutu hamburskiego parowca „Prinz August Wilhelm" z Quantanamo, deszcze na Jamajce trwają od 5 listopada. Wysokość opadów wynosi przeciętnie dziennie 10 stóp. W jednym z ostatnich dni wysokość opadów wynosiła 13 stóp. Zniszczone są zupełnie zbiory bananów. Wyrządzone przez deszcze i burze szkody oceniają na **15** milionów dolarów.

Zderzenie się okrętów.

Singapore. Dzisiaj rano nastąpiło zderzenie się parowca angielskiego „Anda" z parowcem portowym „La Seine", który zatonął w ciągu dwóch minut. Parowiec „Anda" wyratował 61 osób. Siedmiu oficerów europejskich, którzy znajdowali się na okręcie zatopionym, zginęło.

Zamach na wicekróla Indyj.

Achmadabat. Gdy wicekról Indyj hrabia Minto wczoraj po południu przejeżdżał z żoną przez miasto, eksplodowała pod powozem bomba melinitowa. Po wybuchu znaleziono w pobliżu powozu na ziemi jakiegoś przechodnia z oderwanemi rękami. Wicekról nie doznał obrażeń.

Kilkadziesiąt kroków dalej rzucono na wicekróla dwie dzidy. Ponieważ jednakże wicekról wraz z żoną znajdowali się pod parasolem, dzidy jedynie uszkodziły parasol, który upadł na ziemię.

Bomby w Argentynie.

Buenos Ajres. Na przechodzącego wczoraj główną ulicą prefekta policyi Falcona rzucono bombę. Prefekt i jego sekretarz ciężko ranni. W chwilę później w pobliżu 20 letni człowiek, sprawca prawdopodobnie, popełnił samobójstwo, jednak tylko ciężko się zranił. Sądzą, że to Rosyanin.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Walne zebranie partyjne** odbędzie się we wtorek 16 b m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Upraszamy o liczny udział. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Dębniki.** We wtorek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się publiczne zgromadzenie w sali Czytelni robotniczej z porządkiem dziennym: 1. Dlaczego parlament nic nie robi? 2. Nowe wybryki kamieniczników. 3. Dyskusya.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.